Nr 340. Kraków, Czwartek 8 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki w Besarabii.

(Telegram własny »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 8 lipca.

Dzienniki donoszą z Czerniowiec:

Na froncie granicznym besarabskim i na zalesionych wyżynach granicznych toczą się nieustające walki artyleryjskie. W Czerniowcach słychać wyraźnie huk dział.

Z powodu wielkich szkód, wyrządzonych Rosyanom przez naszą artyleryę, musieli oni część pozycyj opróżnić i cofnąć się. Na północny wschód od Czerniowiec walki mają dla nas przebieg korzystny.

Zwycięstwo pod Gorycyą.

Kraków, 8 lipca.

Odparcie ogólnego ataku włoskiego na przestrzeni od Gorycyi aż ku morzu śmiało nazwać można wielkiem zwycięstwem. Było to rozstrzygnięcie bitwy, trwającej niemal bez przerwy całych dni siedm. Po włoskiej stronie wystąpiła cała trzecia armia w liczbie czterech korpusów a ośmiu dywizyj, czyli ogółem 160.000 ludzi. Pięćset dział armii, wzmocnionych nadto przez ciężką artyleryę, ściągnięto z innych odcinków frontu, ogniem ziało, usiłując wszystko po drodze rozbić, zdruzgotać, zniszczyć. — Ośm dywizyj, to piąta część całego ogółu wojsk włoskich pierwszej linii, wynoszących w czasie pokoju czterdzieści dywizyj. Wojna pomnożyła ten ogólny stan liczebny wojsk włoskich o cztery do sześciu rezerwowych korpusów. Tak więc przypuszczalnie, co trzeci, czy czwarty żołnierz włoski brał udział w tym generalnym szturmie. Lecz zapewne nie każdy trzeci czy czwarty żołnierz włoski z tego generalnego szturmu do pozycyj swoich powrócił. Bez przesady przyjąć można, że straty krwawe, jakie trzecia armia włoska w tym nieszczęśliwym ataku poniosła, wynoszą czwartą część jej siły liczebnej. Poszczególne oddziały składowe armii oczywiście doznać mogły strat o wiele dotkliwszych. Czyniłoby to razem jakich 40.000 ludzi. Do takich liczb przyzwyczajeni byliśmy dotąd tylko na galicyjskim placu walki.

Ta olbrzymia bitwa nad dolną Soczą, toczona o opanowanie skraju płaskowyżu Doberdo, rozpoczęła się wedle komunikatu generalnego sztabu już w nocy na 29 czerwca szeregiem drobniejszych ataków. W sam dzień 29 czerwca nastąpił ogólny atak na całym odcinku Sagrado—Monfalcone. Mimo silnego wsparcia artyleryą, atak ten odrzucono. Dnia 30 czerwca więc podjęto atak generalny w sile kilku dywizyj piechoty na przestrzeni między Sagrado a Monte Cosich (na północny zachód od Monfalcone), przyczem — jak donosiliśmy już — Włosi zdołali się wedrzeć pod Selz i Vermegliano w najprzedniejsze nasze rowy strzeleckie, skąd ich jednak ze znacznemi dla nich stratami wyrzucono po stoku z powrotem.

Wobec tego rozpoczęli Włosi 1 lipca nadzwyczaj silne przygotowanie artyleryjskie ataku z dział ciężkich, poczem ponownie podjęto ataki na linii Sdraussina (na wschód od Gradyski, nad Soczą) —Vermegliano. Ataki zostały rozbite. Nazajutrz więc, 2 lipca, zwrócili się przeciw przyczółkowi mostowemu Gorycyi, oraz masą co najmniej dwóch dywizyj piechoty przeciw odcinkowi Polazzo—Monte Cosich, sięgającemu od ostatniego kolana Soczy aż na północny wschód od Monfalcone. Ataki te znowu zostały udaremnione zupełnie.

Dnia 3 lipca rozpoczęto gwałtowną walkę artyleryjską z dział ciężkich. W godzinach popołudniowych uderzyły przeszło cztery pułki na odcinek Redipuglii, na południe od Sagrado. Kontratak austryacki odrzucił je skutecznie. — Dnia 4 lipca wreszcie ponownie odparto z powodzeniem atak całych dwu dywizyj piechoty.

Po tych walkach przygotowawczych nastał dnia 5 lipca szturm generalny. Cała linia Soczy zmieniła się w jeden potężny wulkan, ziejący ogniem na austryackie pozycye na przestrzeni od St. Florian na północny zachód od Gorycyi aż do morza samego. Trzydzieści kilometrów wynosił ten front ognia. Setki tysięcy szrapneli i granatów zasypywały brzeg płaskowyżu, lśniący się nagiemi skałami. Wreszcie pośród dzikich okrzyków wzajemnej zachęty ruszyły zastępy do szturmu na bagnety. Siedem kilometrów tylko przypadało na front jednego korpusu. Szły więc na sposób starożytnych Greków zwarte falangi do boju. Szły w wielu rzędach za sobą. I teraz rozpoczęło się straszliwe żniwo śmierci, setki pocisków, miotanych z gardzieli dział i karabinów maszynowych. Na całej linii nieprzyjacielska fala musiała spłynąć z powrotem.

Klęska tych rozmiarów, jakiej doznali Włosi w tej bitwie, musi demoralizująco oddziałać na armię, która w niej brała udział. W innych warunkach niewątpliwie zwycięzcy wykorzystaliby ten stan rozbicia nacierającej armii i zebraliby owoce zwycięstwa. Byłby to właściwy moment do przejścia ku ofenzywnej akcyi. Niestety, obecny stan wojny każe włoski teatr wojny uznawać chwilowo za uboczne tylko pole walki, na którym nie można angażować znaczniejszych sił, potrzebnych jeszcze daleko, na północy. Zwycięskie wojska więc nadal wytrwać muszą w dotychczasowych swoich pozycyach, na straży dróg, wiodących ku Tryestowi, Rjece, Lublanie i — w »serce monarchii«, w które Włosi tak bardzo kwapili się utopić skrytobójczy sztylet.

Lecz przyjdzie kiedyś czas i na tę resztę...

T D

Ogólny bilans wojny.

Z powodu swojego położenia centralnego — pisze znany krytyk militarny, Schreibershofen, pozasłużbowy major pruski — Niemcy i Austro-Węgry były narażone na równoczesne ataki z kilku stron. Jakoż w ciągu wojny powstały trzy odrębne fronty bojowe, na których toczą się zacięte walki. Na zachodzie walczą wojska niemieckie z zastępami francuskimi, angielskimi i belgijskimi, na południu walczą wojska austro-węgierskie z włoskiemi, a na wschodzie sprzymierzone armie austro-węgierska i niemiecka wypierają rosyjskie zagony. To położenie wymaga ogromnego wysiłku, ażeby odeprzeć potężne ataki wrogów, równocześnie atoli ułatwia działania wojenne o tyle że przy wyzyskaniu »wewnętrznej linii« powstaje możliwość powstrzymania dwóch nieprzyjaciół siłami względnie małemi, a rzucenia głównych sił przeciwko trzeciemu wrogowi, celem zgniecenia go. W ten sposób powstaje strategiczna defenzywa na dwóch frontach wojennych, a strategiczna ofenzywa na trzeciem.

Na początku obecnej wojny — pisze major Schreibershofen — rzucili Niemcy główne siły swoje na zachód, ażeby tam przedewszystkiem spowodować rozstrzygnięcie. Gdy zwycięski pochód niemiecki zatrzymał się nad rzeką Marne, a wojska niemieckie dla uniknięcia niekorzystnego położenia strategicznego ugrupowały się poza rzeką Aisne na ufortyfikowanych stanowiskach, nastąpiła zmiana w sposobie prowadzenia wojny.

Przeciwko sprzymierzonym wojskom francuskim i angielskim nie mogli Niemcy przeprowadzić skutecznej ofenzywy, przynajmniej na razie, lecz musieli ograniczyć się do utrzymania w rękach swoich zdobytego już terytoryum. Natomiast otworzyły się widoki ofenzywy na wschodzie i powstała możność rozstrzygającego zwycięstwa nad Rosyą wspólnie z Austro-Węgrami. To spowodowało — jak wspomnieliśmy — zupełną zmianę w sposobie prowadzenia wojny.

Strategiczna ofenzywa **na wschodzie** trwa dotąd i rozwija się dalej nawet od chwili, gdy nowy, trzeci wróg wystąpił do boju na południu, a mianowicie dawny sojusznik włoski. Wojska austro-węgierskie na froncie włoskim trzymają się również defenzywy. Trzeba zachować o ile możności rozporządzalne siły, ażeby stanowczo zwyciężyć i rozbić milionowe wojska rosyjskie. Potem dopiero nastąpi ofenzywa na innych frontach.

Ale ofenzywa na wschodzie może mieć powodzenie pod tym warunkiem, że nieprzyjaciele na dwóch innych frontach będą uwięzieni na swoich pozycyach. A to oczywiście ogranicza do pewnego stopnia użycie sił na wschodzie. O ile musimy dążyć do użycia wielkich sił przeciwko Rosyi, o tyle znowu nie możemy osłabić innych frontów w sposób, któryby umożliwił ofenzywę skuteczną wrogów. — Właściwy rozdział sił pomiędzy defenzywę na dwóch frontach, a ofenzywę na trzecim, był zadaniem niesłychanie trudnem, z którego atoli kierownicy wojsk sprzymierzonych wywiązali się znakomicie.

Francuzi i Anglicy, mimo, że znaczne siły niemieckie odeszły na wschód, nie mogli przeprowadzić ani jednej zwycięskiej ofenzywy i zdołali zaledwie uzyskać tu i ówdzie lokalne sukcesy. Na drugim, włoskim froncie, w piątym tygodniu wojny armia włoska nie zdołała postąpić ani o krok naprzód. Tutaj defenzywa austryacka ma częste cechy kontrofenzywy. — A należy uwzględnić, że Włosi nawet w razie przyjęcia ze swojej strony taktyki defenzywnej potrzebują do tego wielkich sił, gdyż wejście z górnych Włoch do Austryi jest ogromnie trudne, natomiast odwrotnie Włochy dla inwazyi austro-węgieskiej stoją otworem. Włosi muszą liczyć się z tą okolicznością i uwięzić pod Alpami swoje najlepsze siły.

Defenzywa niemiecka i austro-węgierska na zachodzie i południu jest zupełnie zabezpieczona, wobec tego ofenzywa w Polsce może się rozwijać skutecznie. Rosyanie cofają się na całej linii od Józefowa po Maryampol, a pod Kraśnikiem front rosyjski został rozdarty. — Rosyanom pozostaje do obrony dalsza linia **Lublin—Chełm—Kowel.** Wszystko przemawia za tem, że i ta linia **będzie dla nich stracona.** — O ile zaś wojska sprzymierzone posuną się w Galicyi ku wschodowi wzdłuż Dniestru, o tyle coraz więcej będą zagrożone na prawej flance, a nawet na tyłach te wojska rosyjskie, które jeszcze walczą na odcinku Dniestru.

Oto ogólny bilans wojny na trzech frontach. Mocarstwa centralne mogą być z niego zupełnie zadowolone. Strona przeciwna może poprzestać na tych licznych a kłamliwych sprawozdaniach, których nie skąpią nieprzyjacielskie sztaby generalne

Z Rosyi.

Przegrana wojna. — Stracone armie. — Opołczenje. — Ruch rewolucyjny.

Berlin, 8 lipca.

Z Bukaresztu donoszą do pism tutejszych:

Jeden z wybitnych rosyjskich polityków w przejeździe do Paryża miał tu rozmowę z pewnym redaktorem i wyraził się w następujący sposób o obecnej sytuacyi w Rosyi:

Po utracie Galicyi, **stracimy także Podole i Besarabię.** Co u nas myślą o wojnie, możesz pan sądzić ze słów, jakiemi mnie przywitano w redakcyi „Russkiego Słowa":

„Wojna jest dla nas przegraną! Nasze najlepsze armie są stracone! Ludzie, których obecnie posyłamy w pole, są szczęśliwi, jeżeli mogą oddać się w niewolę. Nadto są stosunki sanitarne w wojsku rosyjskiem w Galicyi **rozpaczliwe.** Przyczyną naszych niepowodzeń jest **znakomita organizacya i zalety armii niemieckiej i austro-węgierskiej.** Pomiędzy naszymi wyższymi oficerami są na porządku dziennym **intrygi i zazdrości.** Zmagają się pomiędzy nimi dwa kierunki, germanofilski i słowianofilski. Mimo wszystko znaczenie i powaga w. ks. Mikołaja Mikołajewicza są jeszcze bardzo wielkie. — Oczekują, że car w **najbliższym czasie ogłosi w Kremlu Moskiewskim drugie powołanie obrony krajowej** (Opołczenje) ze względu, że ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie. Będzie to podstawą do powołania rezerw finlandzkich.

Ruch rewolucyjny zaczyna w sposób zatrważający szerzyć się nie tylko wśród proletaryatu robotniczego, ale także wśród chłopów. Rozsadnikami jego są żołnierze, powracający z frontu, którzy między chłopami propagują żądania reform.

Cła w Królestwie Polskiem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 lipca.

Donoszą tutaj z Berlina:

Dziennik rozprządzeń cesarskiego niemieckiego Zarządu cywilnego dla Królestwa Polskiego po lewej stronie Wisły ogłasza, że obie części: niemiecka i austro-węgierska tego terytoryum Królestwa Polskiego **tworzą całą wspólną całość cłową.** Dochody z ceł, po odtrąceniu 20 proc. na wydatki administracyi cłowej i na dozorowanie granicy, **będą w równej części dzielone między Niemcy i Austro-Węgry.**

„Taktyka czekania".

Rotterdam, 8 lipca.

»Times« donosi z Petersburga:

Rosyjska »taktyka czekania« okazała się dobrą. Rosyanom chodzi obecnie o to, ażeby uniknąć rozstrzygającej bitwy aż do chwili, w której armia rosyjska oprze swoje skrzydło o Dęblin z jednej, a Brześć Litewski z drugiej strony. Tymczasem rozciągnie się linia mocarstw sprzymierzonych. Ale nie jest wykluczone, że Rosyanie już przed tem zostaną zmuszeni do przyjęcia rozstrzygającej bitwy.

O odzyskanie Besarabii.

Bukareszt, 8 lipca.

Piotr Carp w dzienniku swoim »Moldawa« ogłosił p. t. »Spóźnimy się« artykuł, w którym podnosi, że obecnie, gdy Rosya jest osłabiona, powinna Rumunia odzyskać Besarabię. Jeżeli Rumunia nie skorzysta ze sposobności, która już może nigdy się nie nadarzy, to popełni zbrodnię wobec narodu.

Zdecydowanie Bułgaryi.

Wiedeń, 8 lipca.

Z Bukaresztu telegrafują do „Wiener Allg. Ztg.": „Dimineata" donosi z Sofii:

„Mir" wywodzi, że w kołach politycznych Bułgaryi ustaliło się już przekonanie, że Bułgarya może wziąć udział tylko po stronie dwuprzymierza. Wszystkie wysiłki trójporozumienia nie powiodły się wobec tak przekonywającego argumentu, jak klęski oręża rosyjskiego w Galicyi, którym Francya nie może nic innego przeciwstawić, jak ciągłą obietnicę rozstrzygającej ofenzywy.

Bułgarya według oświadczeń bawiących w Sofii dziennikarzy angielskich i francuskich już **dawno zdecydowała się stanąć po stronie mocarstw centralnych,** a wyczekujące jej stanowisko tłomaczy się tylko **ciekawością,** z jakim darem miłosnym wystąpić jeszcze zamierza w ostatniej chwili trójporozumienie i czyja skóra **ma być ostatnią ceną tego targu.**

Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Bukareszt, 8 lipca.

»Moldawa« donosi z autentycznego źródła:

Rokowania pomiędzy Bułgaryą a Turcyą już prawie zostały ukończone i wkrótce ma nastąpić podpisanie traktatu. To porozumienie wywrze ogromny wpływ na stosunki wśród państw bałkańskich.

Serbia, Konstantynopol a Rosya.

Sofia, 8 lipca.

Serbska gazeta »Radnicske Nowine« zajmuje się w dłuższym artykule kwestyą bałkańską i przychodzi do wniosku, że niezawisłość wszystkich państw bałkańskich byłaby zachwiana, gdyby Konstantynopol przypadł jakiemu wielkiemu mocarstwowi, a przedewszystkiem Rosyi.

Socyaliści rumuńscy przeciw wojnie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 lipca.

Prasa tutejsza donosi z Budapesztu:

»Az Est« przynosi telegram z Bukaresztu, że na zgromadzeniu socyalistów przewodniczący oświadczył, iż opinia publiczna **obecnie otwarcie jest za pokojem.**

Rzekomo zatopione miliardy.

Budapeszt, 8 lipca.

Z głównej kwatery donoszą do pism budapesztenskich:

Z opowiadań szwajcarskich podróżnych można sobie wyrobić dokładne pojęcie o usposobieniu, panującem obecnie we Włoszech.

Usposobienie to jest bardzo **pesymistyczne.** Opowiadają, że Anglia przyrzekła Włochom pożyczkę w wysokości trzech miliardów, jeżeli uderzy z tyłu na Austryę. Suma ta jednakże dotychczas nie dostała się do rąk włoskich. Anglicy zapewniają natomiast, że pieniądze już dawno wysłali, ale że okręt, na którym złoto wieziono, został przez niemiecką łódź podwodną storpedowany. Włosi nie wierzą temu wyjaśnieniu.

Szkody w Borysławiu i Tustanowicach.

Podaliśmy ogólne informacye o szkodach, wynikłych z podpalenia przez Rosyan kopalń naftowych w Drohobyczu, tak, jak je podał dyr. dr Zdzisław Słuszkiewicz. Obecnie w specyalnem czasopiśmie „Oleum" znajdujemy jeszcze następujące szczegóły o rozmiarach szkód w **Borysławiu i Tustanowicach,** a jednocześnie ciekawe informacye o stanie obecnym tamtejszych kopalń nafty.

Skutkiem podłożenia ognia (przez Rosyan) poniosło szkodę w **Tustanowicach** około 200 szybów. Skutkiem tego, że głównie uległy zniszczeniu wieże wiertnicze, natomiast maszyny i przyrządy wiertnicze uległy uszkodzeniu nieznacznemu, można mieć nadzieję usprawiedliwioną, że po upływie trzech miesięcy przyjdzie do podjęcia normalnej działalności wiertniczej. Obecna produkcya miesięczna **Borysławia i Tustanowic** nie przekracza wysokości 2500 cystern. Należy jednak przypuszczać niemal na pewno, że owa produkcya najdalej do września lub października roku bieżącego wzrośnie w dwójnasób. Zapasy ropy, zmagazynowanej w Borysławiu, można obliczać przypuszczalnie na 45.000 cystern.

W Mraźnicy, Schodnicy i Uryczu kopalnie nie poniosły żadnej szkody. Tak samo c. k. rafinerya olejów skalnych w Drohobyczu oraz znajdujące się tamże zapasy pozostałe w całości nienaruszonemi.

W Borysławiu dotąd nie można jeszcze obliczyć pozostałych zapasów ropy, ponieważ komisya państwowa nie ukończyła jeszcze swych prac. Spaliły się zaś następujące ilości ropy firm prywatnych: „Vacuum" 16 zbiorników żelaznych z 1000 cystern własnych i „Karpaty" 4000 cystern, „Fanto" 2 zbiorniki — 1000 cystern, „Union" 16 zbiorników — 4000 cystern, „Petrolea" 12 zbiorników — 4000 cystern, „Braganza" i „Tazis" po 1000 cystern, „Tow. Urycz" 1600 cystern, „Transport" 1200 cystern, „Rohag" 400 cystern — razem przeszło **19.000 cystern.** Na stacyi ocalały wszystkie nalewaki, zbiorniki i stacya tłoczniowa tak, iż ekspedycya ropy koleją może się odbywać bez przeszkody.

W Tustanowicach spalono ogromną ilość wież wiertniczych — firmy Premier 62 wieże, Karpaty 23, Fanto 13, Galicia 12, Naphta 11, Montan 6, Spółka Urycka 7 — nadto całemu szeregowi firm po 2 i jednej wieży — razem spłonęło 166 wież wiertniczych.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

KRONIKA.

Kraków, 8 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Deszcz. Po kilku godzinach słonecznej pogody, podczas której jednak było bardzo parno i duszno, niebo szybko zaciągnęło się chmurami i punktualnie w południe zaczął padać gwałtowny, grubokroplisty deszcz. Poprzedziły go gromy i błyskawice które nie ustawały także i podczas ulewy. Razem sprawiało to wrażenie bardzo solidnej burzy letniej, która bardzo się przydała dla oczyszczenia powietrza i odświeżenia zmęczonej upałem roślinności. Temperatura opadła o kilka stopni, tak, że podczas deszczu wynosiła tylko 23 stopnie C. w cieniu. Niebo całe pokryte chmurami wróży, że deszczowa pogoda potrwa dzień cały.

Po przyłączeniu Podgórza do Krakowa. Magistrat krakowski wydelegował dla odbioru Podgórza trzy komisye, mianowicie finansową, pod przewodnictwem dyrektora miejskiej Izby obrachunkowej p. St. Krzyżanowskiego, gruntową pod przewodnictwem sekretarza magistratu dr Cichomskiego, wreszcie komisyę dla odbioru aktów i dokumentów pod przewodnictwem radcy Kubalskiego. W tej ostatniej komisyi uczestniczył także delegat archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Komisye ukończyły już prawie swoje czynności. Komisya dla odbioru aktów między innemi odebrała dwa stare dokumenty z czasów józefińskich, t. j. z pierwszych chwil istnienia Podgórza, starą mapę miasta, pieczęcie miejskie, odznaki burmistrzowskie i radzieckie itp. Część aktów i dokumentów, mających wartość zabytkową złożono w archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

Wodociąg miejski będzie otwarty dla czerpania wody już przez cały dzień. Ogłoszenie w tym kierunku pojawi się dzisiaj lub jutro. Ze względu na panującą posuchę należy oszczędzać wody, której na razie jest dosyć w wodociągach. Kraków dziennie użytkuje ponad 16.000 m³ wody. Ograniczone wodobranie okazało się w skutkach niepraktycznem, gdyż w domach czerpano wielkie zapasy wody, która się marnowała w tych rozmiarach, w jakich się to nigdy nie dzieje, nawet, gdy wodociąg jest stale otwarty. Odpadną także przykrości przy przygotowywaniach kąpieli. Podpalano w piecu, a potem się okazało, że nie ma wody w kotle, musiano więc ogień czemprędzej gasić, aby kocioł nie pękł.

Z teatru miejskiego piszą nam:

»Wielka Katarzyna«, słynna groteska satyryczna Bernarda Shaw'a, wchodzi na repertuar w sobotę i graną będzie cztery razy z rzędu: w sobotę, niedzielę, wtorek i czwartek. Dzieje wielkiej awanturnicy i bezsprzecznie wielkiej carycy, związane tak ściśle z losami naszej nieszczęśliwej ojczyzny, zaprzątały już niejedno pióro, — żadne jednak, nawet najtęższe, nie dało tak wiernego obrazu dworskich obyczajów mistrzyni miłości, ani nie schłostało tak dosadnie, a pomimo wszystko wytwornie, panującej na carskim dworze zgnilizny moralnej. W przedstawieniu »Wielkiej Katarzyny« bierze udział cały personal artystyczny teatru.

Sobotnie przedstawienie »Katarzyny« wykupione do ostatniego miejsca. Na niedzielę pozostała bardzo ograniczona ilość biletów, na wtorek i czwartek już tylko kilka loż i kilka miejsc tańszych.

We środę wystawia zespół artystów niegraną jeszcze w teatrze miejskim farsę »Ciotka Karola«. Karkołomna ta krotochwila, która graną była w Londynie przez trzy lata z rzędu dzień w dzień i przyniosła autorowi T. Brandonowi milionową fortunę, powtórzona będzie u nas we wtorek przyszłego tygodnia. Tytułową »ciotkę Karola« gra p. Leszczyński, którego werwa i różne pomysły zyskały już niejednokrotnie poklask publiczności.

Stan Wisły. Od dawna nie było w Krakowie tak niskiego stanu Wisły, jak obecnie; wynosi on zaledwie 2.66 poniżej zera. W roku 1904, w czasie znanej posuchy, wynosił stan wody na Wiśle 2.76 m.

Ceny maksymalne jagód. Z powodu ogromnej drożyzny jagód, na targ krakowski przywożonych, ustanowił inspektor targowy p. Zagórski ceny maksymalne tych jagód. I tak od dzisiaj litr borówek ma kosztować 24 hal., funt czereśni 40 hal., porzeczek 32 hal., agrestu 28 hal., litr poziomek 1 kor. Od dnia jutrzejszego ceny te będą wystawione na Rynku i tak sprzedający, jak kupujący, mają się bezwarunkowo do nich pod groźbą kary stosować. Dotąd tak się działo na targu, iż przekupki handlarki wykupiły towar podbijając ceny, a później odsprzedawały go po dowolnych cenach. Zdarzało się też, że także gospodynie podbijały ceny.

Pożądanem byłoby także wkroczenie inspektoratu targowego w dziedzinę handlu jarzynami, ziemniakami, marchwią i t. d. Tu również przekupnie podnoszą ceny do niebywałej wysokości.

Nabożeństwo za Legionistów. Z Wiednia telegrafują: Jutro, t. j. w piątek odbędzie się w tutejszym rzymsko-kat. kościele nabożeństwo żałobne za Legionistów polskich poległych w dniu 13 czerwca pod Rokitną: ś. p. rotmistrza Wąsowicza, nadporucznika Topór-Kisielnickiego i Włodka, sierżanta Adamskiego, Nowakowskiego i dziesięciu innych z drugiego szwadronu kawaleryi Legionistów. Nabożeństwo celebrować będzie biskup Bandurski.

Sekcya ochrony dzieci polskiego Związku niewiast katolickich otwiera napowrót dla dziewcząt w wieku od 7 do 15 lat oddział bezpłatnej nauki

koronkarstwa, która odbywać się będzie przy ul. Andrzeja Potockiego w domu pod l. 11, począwszy od wtorku 13 lipca w dni powszednie od godz. 9—12 rano. Wpisy na ten oddział odbędą się w dniach 9, 10 i 12 lipca od godz. 10 do 12 rano.

Marya Wędrychowska,
przewodnicząca sekcyi.

Z Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich. Posiedzenie wydziału Towarzystwa odbędzie się w niedzielę d. 11 lipca o godzinie 12 w południe w Izbie lekarskiej (ul. Radziwiłłowska l. 4, parter na lewo). Prof. dr Ciechanowski, I. wiceprezes, prof. W. Koch, sekretarz.

Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie (ul. Karmelicka 32) zawiadamia strony interesowane, że przez lipiec i sierpień sekretaryat i biblioteka otwarte będą tylko po południu od godz. 3—5.

Do Tyńca skieruje się wycieczka dziecinna uniwersytetu ludowego w niedzielę 11 b. b. Wymarsz o godz. 7 rano z lokalu U. L. (ul. Dunajewskiego l. 7). Przyjmuje się dzieci od lat 10. Zabierać — kto ma — legitymacye ewakuacyjne. — Druga wycieczka (przeważnie dla dzieci młodszych) wyruszy o godz. 1½ po południu za Sikornik. Przyjmuje się dzieci od lat 5. Na miejscu zabawy i gry.

Z kraju.

O powrót do kraju. C. k. Biuro rozesłało komunikat następujący datowany z Wiednia:

W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że osoby cywilne zwłaszcza funkcyonaryusze władz autonomicznych, przedstawiciele i urzędnicy instytutów finansowych, korporacyj gospodarczych i wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i t. d. zwracają się do komendy naczelnej etapowej o pozwolenie do jazdy w okolice kraju, oczyszczone od nieprzyjaciela i o wystawianie im dotyczących legitymacyj, czy też otwartych wojskowych rozkazów. Zwraca się uwagę, że podobne prośby nie będą w przyszłości przyjmowane przez naczelną komendę etapową, ponieważ wedle rozporządzenia z ostatnich czasów, zezwalanie na podróże w okolice od nieprzyjaciela oczyszczone przysługuje wyłącznie władzom policyjnym, względnie, gdzie one nie istnieją, władzom politycznym powiatowym w miejscu zamieszkania petenta, gdzie też udziela się wyjaśnień, do których okolic powrót w dotyczącym terminie jest dozwolony.

„Praca Narodowa“. Pod tym tytułem wychodzić począł w Zakopanem dwutygodnik, poświęcony sprawom N. K. N. Pismo redagowane przez p. Kazimierza Tetmajera jest wyrazem tych wszystkich usiłowań społeczeństwa, które pod kierunkiem N. K. N. rozwinęły się dokoła idei Legionów. Cel pisma określa pięknie na czele numeru zamieszczona odezwa. „Zawierzcie, obywatele — czytamy w niej — że redakcya „Pracy Narodowej“ zdaje sobie dokładnie sprawę, czem być ma, czego być pragnie wyrazem. Wie, że numer po numerze kolejno ma składać aż do tego momentu, kiedy miast numeru winna rozrzucić po kraju karty z orłem białym w purpurowem polu z wieńcem lauru około korony“.

Adres redakcyi i administracyi: Zakopane, ulica Kościeliska za Skoczyskami nr 2. Prenumerata kwartalna z przesyłką 1 K, numer pojedynczy 20 hal.

Z Poznańskiego.

† Marcin Biedermann. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: Dowiadujemy się, że na zachodniej widowni wojny poległ w końcu czerwca ś. p. Marcin Biedermann, znany właściciel firmy Drwęski i Langner w Poznaniu. Pod bronią znajdował się prawie od samego początku wojny.

Firma Drwęski i Langner zajmuje się parcelacyą gruntów, a ś. p. Biedermann, jako jej właściciel. zasłużył się w początkowej akcyi przeciw przechodzeniu ziemi polskiej w ręce komisyi kolonizacyjnej. Przez jakiś czas był ś. p. Biedermann wydawcą „Pracy“ poznańskiej.

Kwitnące po raz drugi drzewa. Pisma poznańskie donoszą, iż pod Czerniejewem w licznych miejscach kwitną po raz drugi w tym roku wiśnie i również obok zupełnie wyrosłego owocu wykazują bogate kwiecie. Rzadkie to zjawisko w przyrodzie powoduje przypuszczalnie panująca obecnie ogromna susza i wielkie upały.

Z Królestwa.

O polskie uniwersytety. „Dziennik Poznański“ pisze: W „Kuryerze Warszawskim“ S. Bukowiecki zamieszcza wstępny artykuł, w którym domaga się natychmiastowego otwarcia uniwersytetu polskiego. Zdaniem jego uniwersytet i politechnika w Warszawie powinny być czemprędzej spolszczone. Żądanie swe uzasadnia tem, że młodzież polska, uczęszczająca dawniej do uniwersytetów w Krakowie i Lwowie, pozbawiona jest obecnie narodowej szkoły wyższej.

Podziękowanie z Warszawy dla arcybiskupa paryskiego. Przewodniczący Związku katolickiego w Królestwie Polskiem, hr. Juliusz Ostrowski, wysłał do arcybiskupa Paryża, kardynała Amette, telegram z podziękowaniem za kwestę, zarządzoną przez niego w kościołach francuskich na rzecz Polski.

Z Łodzi. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: Prezydent niemieckiej policyi w Łodzi ogłasza, że zabronił rejentom Mogilnickiemu i Trojanowskiemu czynności rejentalnych, ponieważ wzbraniali się spełniać swych obowiązków pod dozorem niemieckich władz. Oprócz tego zabronił niemiecki policmajster urzędowania rejentom: Czarneckiemu, Tarkowskiemu, Łopatowowi, Wolskiemu, Wrzoskowi, Kowalskiemu, Blizińskiemu i Trąbczyńskiemu. Akty notaryalne w Łodzi z ramienia władzy niemieckiej sporządzają radcy sprawiedliwości Lüdecke i Krochman. W Łodzi ustanowiono oprócz sądu okręgowego jeszcze 5 sądów pokojowych, których obwody władze niemieckie ogłaszają. Jako adwokaci są dopuszczeni dwaj wyżej wymienieni niemieccy radcy sprawiedliwości, jako prokurator funkcyonuje decernent policyi łódzkiej adwokat Maciaszek i asesor sądowy Hein. Urzędy hipoteczne w Łodzi i w Łasku rozpoczęły znowu swą działalność.

Prezydent policyi w Łodzi zamianował 10 ławników miejskich. W ten sposób magistrat składa się z 12 osób, mających na posiedzeniach 13 głosów (burmistrz ma 2 głosy); w skład magistratu wchodzą Polacy: Geyer, Horlicka i inż. Sułowski. Stosunek głosów ułożył się następująco: Niemcy głosów 7, żydzi 3, Polacy 3.

Z Częstochowy. (Ze stosunków ekonomicznych. — Poczta). Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe „Częstochowianka“ i II. Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe wystąpiły do Rady miejskiej z prośbą o wstawienie się u władz odnośnych, w celu uzyskania pozwolenia na wypuszczanie własnych bonów. W odpowiedzi na to naczelnik powiatu doniósł, iż pojawienie się na rynku różnych bonów może wywołać nieporozumienia. Z tej to przyczyny pozwoleń na emitowanie własnych bonów oddzielnym instytucyom wydawać się nie będzie. W zamian za to, naczelnik powiatu, wraz z odmowną odpowiedzią, nadesłał do Rady miejskiej propozycyę, aby zarząd miasta przyjął na siebie rolę banku emisyjnego i udzielał pożyczek kasom pożyczkowym, zmuszonym warunkami do emitowania bonów własnych, pod gwarancyą 125 proc. sumy pożyczonej. Rada miejska jednomyślnie wypowiedziała się za przyjęciem tego projektu.

Ze świata.

Zagranica o Polsce. „Dziennik Berliński“ donosi: W ciągu miesiąca czerwca odbyło się w Paryżu i Medyolanie kilka odczytów publicznych na temat stosunków polskich. W końcu maja znakomity poeta francuski, akademik Jean Richepin, w sali Université des Annales wygłosił t. zw. konferencyę p. n. „Polska nieśmiertelna“. Dnia 23 maja w sali Prokopa w Paryżu p. J. Tański odczytał referat o położeniu obecnem w Polsce; po referacie rozwinęła się obszerna dyskusya. W Sorbonie zapowiedziano specyalny dzień, na który mają złożyć się 3 konferencye o Polsce trzech wybitnych przedstawicieli społeczeństwa francuskiego.

P. Raul Tiprez, były docent politechniki w Rydze, wygłosił w Medyolanie, w siedzibie tamtejszego Uniwersytetu Ludowego, odczyt p. n. „Polska i Polacy“.

Zmarli:

Stanisław Jelonek, emer. radca kol., umarł w Krakowie. Sodalicya pań pod wezwaniem „Królowej Korony Polskiej“ uprasza wszystkich swoich członków o zebranie się w piątek 9 b. m. o godz. 8½ rano przy kaplicy cmentarnej, celem jaknajliczniejszego wzięcia udziału w pogrzebie.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Górą nasi“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek dnia 8 lipca o godzinie 7 i pół: „Twardowski w piekle“, widowisko sceniczne.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 7-go lipca termometr doszedł od + 14·5 do + 29·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 8 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 termometru + 20·3 C; wiatr: wschdni.

Z komitetu generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Lozanna, 30 czerwca.

Komitet generalny pomocy dla ofiar wojny w Polsce zebrał dotychczas około 1,200.000 fr., nie licząc sum deklarowanych, jakoteż sum, zebranych przez niektóre komitety lokalne i redakcye pism, a nie wniesionych jeszcze do Szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie.

Komitet rozdał miejscowym komitetom pomocy 844.854 fr. 60 ct. w kwotach następujących:

209.591 fr. 65 ct. dla części Królestwa pod panowaniem rosyjskiem.

212.000 fr. dla części Królestwa zajętej przez Austryę.

101.150 fr. dla części Królestwa zajętej przez Niemcy.

145.111 fr. 60 ct. dla części Galicyi zajętej przez Rosyę.

151.000 fr. dla części Galicyi pod panowaniem Austryi.

23.647 fr. 55 ct. dla wychodźców polskich w Wiedniu, Gracu, Pradze, Ołomuńcu i Insbruku.

2.353 fr. 80 ct. dla Polaków w Szwajcaryi.

Dalsze posyłki w toku.

Zebrana dotychczas suma stanowi wobec ogromu potrzeb drobny zaledwie zasiłek, zważywszy jednak, że od chwili ogłoszenia odezwy naszego prezesa, Henryka Sienkiewicza, do ludów ucywilizowanych, upłynęło niespełna trzy i pół miesiąca, Komitet stwierdza z radością i otuchą, że poruszyła ona serca ludzkie i wyraża nadzieję, że w przyszłości wciąż będą napływać nowe, coraz to większe ofiary.

Umacnia nas w tej nadziei i to, że przedsięwzięte zostały zarazem wszelkie inne zabiegi, by poruszyć ofiarność powszechną, a przedewszystkiem, że drugi prezes Komitetu, Ignacy Paderewski, z całem poświęceniem i obywatelską gorliwością rozpoczął działać w tym celu na Zachodzie, a od niedawna w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Antoni Osuchowski.

Nagrobki żołnierskie.

Korespondent wojenny „Tygodnika Ilustrowanego“ M. Flodo (pseudonim), który jako oficer artyleryi uczestniczył już w wielu bitwach na ziemi polskiej i ogłosił cały szereg zajmujących impresy z krwawych szlaków wojny, opisuje między innemi także mogiły żołnierskie. Oto jego słowa:

„Więc mając czas wolny, odpocząwszy przez kilka dni na słomie w chałupie, poszedłem błądzić po lesie i świeżych mogiłach na pobojowisku. — Wszak tu przed kilku dniami wrzały wściekłe ataki. Tu fala nieprzyjacielska toczyła się z borów kurpiowskich ku swojej granicy. Tu padło sporo trupów, ale tych nikt nie liczy. Wykopią im tylko mogiłę, żołnierz przyjacielską dłonią rzuci garść ziemi i postawi krzyż bezimienny, a tam w zagrodzie rodzinnej siostra, matka, żona, czy oblubienica śmierć jego łzami obleje, potem zapomni. — Ażeby miał kto łzy otrzeć, wyjdzie za mąż za innego. Taki los naszego brata żołnierza!

Stanąwszy na świeżych grobach, początem czytać napisy na krzyżach, sterczących, jak sieroty, na bezimiennych mogiłach. Na niektórych były prośby o westchnienie za duszę, napisane prozą i wierszem. Litery niezgrabne. Widać, pisała je ręka żołnierza, lepiej władająca ciężkim karabinem, niż lekkim ołówkiem. Deszcz zmywa te napisy bez litości. Z czasem śladu po nich nie zostanie, jak po wszystkiem na świecie. Już teraz z trudnością je czytam.

Między napisami, zawierającymi zwykłą wiadomość: „Zabity 1 marca 1915 roku, podczas ataku na okopy niemieckie“, czasem błyśnie płomyk pięknej poezyi, jakby pączek róży wychylił główkę z bujnych chwastów. Czytam je wolno, zastanawiam się i myślę. Czy i mnie wypadnie spocząć pod takim krzyżem i garścią ziemi, rzuconą obcą ręką?

Ale nie! Ja żyć chcę, bo mam nadzieję!

Na krzyżach pułków, które przywędrowały z daSyberyi, czytam;

„Miłe polskie dziatki!
Gdy nastanie piękny maj,
To przynoście dla nas kwiatki“.

— — — — — — — — — —

Idę dalej między lasem krzyżów, stojących na świeżych mogiłach, gdzie leżą jakby czarodziejską kosą skoszone setki młodego życia.

Na samotnym krzyżu pod sosną pisze żołnierz twardą dłonią:

„Przechodniu!
Zagadki życia nie szukaj:
Ona przed oczami.
Jak ty, byłem wczoraj,
Dziś — przepaść między nami!“

Pod jałowcem, na ogromnej mogile bratniej, gdzie pochowano kilku żołnierzy razem, koledzy piszą na krzyżu sosnowym:

„Ofiarą padli w boju krwawym,
Żywota swego nie szczędzili,
Za ojczyznę, honor jej i sławę
Głowyście dziarskie położyli“.

I wiele tam, jeszcze wiele napisów na krzyżach, niezgrabnie ociosanych ręką żołnierską, czasem tylko z dwóch gałązek na krzyż związanych powrozem lub zbitych ćwiekiem, ale przepisywać ich nie będę, bo spieszę hen, dalej, za las, gdzie przed kilku dniami szalały piekielne ataki“.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Berno, w lipcu.

Przy opuszczaniu stolicy Moraw, aby powrócić do kraju, obowiązek nakazuje wyrazić podziękę tym wszystkim, którzy uchodźców polskich z sympatyą przyjęli, doli ich odczuli i wedle możności starali się jej ulżyć. W Bernie zrozumiał to w pierwszym rzędzie Konwent Braci Miłosiernych i na każdym kroku szedł z pomocą uchodźcom, prawie poza granicę możności. Żaden z Polaków, który udał się pod ochronę Braci Miłosierdzia, nie może się też żalić, aby mu pomocy odmówiono. Czy kapłan-uchodźca, czy legionista, czy robotnik, każdy był w potrzebie zaraz zaopatrzony, dobrem słowem przyjęty, a jeżeli materyalnie niemożna było dopomódz, to przynajmniej serdecznie pouczono, jak sobie ma radzić. Wiele wychodźców umieszczano chwilowo w zakładzie Konwentu, o ile na to reguła dozwalała, innym wyszukiwano tanie mieszkania, spieszono z pomocą lekarską, pożyczano sprzęty i pościel, starając się o zniżki cen w każdym kierunku; przyjmowano legionistów na odpoczynek możliwie najdłuższy, a przy opuszczaniu zaopatrywano ich w bieliznę i gotówkę na pierwsze potrzeby. Wielu użyczano bezprocentowych pożyczek. — Gdzie tylko mógł zacny przeor Homobonus Kijowsky, ratował i pomagał. U władz starał się wyjednać ulgi dla ludzi, których nie znał, jeżeli tylko wiedział, że to dobrzy Polacy.

Niechże to publiczne uznanie dla Konwentu i ich przełożonego i lekarzy zakładu będzie zasłużonem wspomnieniem wdzięcznych Polaków.

N.

Salcburg, w lipcu.

Ruchliwy komitet polski, któremu niestety teraz ubyła niestrudzona jego przewodnicząca ks. Andrzejowa Lubomirska (powróciła do kraju), urządził w miesiącach zimowych kurs robót klockowych. Uczęszczało nań 20—30 uczenic, któremi były nietylko osoby poważne, żony profesorów, urzędników i nauczycielki, ale także uczenice szkolne. — Robót klockowych uczyła p. hr. Skrzyńska z Żurawna i dzięki jej niestrudzonej pracy i życzliwości, przywiązała do siebie wszystkie uczenice tem uczuciem, którego się nigdy nie zapomina. Jak zaś wydatną była ta praca, pokazała wystawa, którą urządzono w dniach 20 i 21 czerwca. — Była ona wprost okazałą. Sala kursów naukowych dla wychodźców polskich obwieszoną było od sufitu do ziemi, stoły założone robotami i kwiatami zrobionemi przez panie. Nie było tam robót drogich, bo na nie nie stać biednych wychodźców, lecz skromne, ale za to piękne, gustowne, od używanych w codziennem życiu, do ozdobnych. Wystawę zwiedził bawiący tu właśnie wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dembowski, nie szczędząc największych pochwał.

W wystawie wzięły udział panie: Brosiówna, Fujarewiczówna, Iwancjkowa, Jakubikowa, Kołodziejska, Kulczycka, Malczewska, Macklingerowa, Międzybrodzka, Pająkowa, Palman, Pitkówna, Rerutkiewiczowa, Rewakowiczowa, Roicka, Sądlowa, Smólkowa, Smólkówna, Śmieszkowa, Szczurkowa, Synowiecka, Tepperowa, Voglowa, Zwieńczakówna.

Wystawę urządzali pod przewodnictwem p. hr. Skrzyńskiej pp. Sądlowa, Pająkowa, Brosiówna, Roicka, prof. Vogel i sędzia dr Głowaczewski. Dochód na cele komitetu z dobrowolnych składek przyniósł 149 K 50 h. L. B.

Wojskowe przygotowanie młodzieży.

Minister oświaty Hussarek w ostatnich dniach wystosował do władz szkolnych reskrypt w sprawie uwzględniania wiadomości wojskowych w planie nauki dla uczniów dojrzalszych i budzenia patryotycznych uczuć u młodzieży. W reskrypcie tym czytamy między innemi:

„Będzie zadaniem ciała nauczycielskiego rozbudzony dziś wśród młodzieży nastrój patryotyczny przy każdej sposobności wzmacniać i zwracać ku wysokim celom spraw wojskowych, służących ku obronie państwa. — Poważne czasy dzisiejsze i doświadczenia minionego okresu wojny umożliwiają skuteczne przygotowanie młodzieży męskiej już podczas nauki szkolnej. Będzie to połączone z wielką korzyścią dla spełniania obowiązków wojennych w przyszłości. **Postarano się już o to, żeby w wycieczkach uczniów do pamiątkowych miejscowości historycznych lub instytutów i urządzeń wojskowych, brali udział także czynni oficerowie** i żeby oficerowie **miewali w szkołach popularne wykłady** o wojsku i jego urządzeniach, o zdarzeniach z historyi wojen, o służbie samarytańskiej i t. d. Wypadki wojenne dostarczą obfitego materyału do wykładów o czynach wojennych naszych wojsk, zwłaszcza aby **przedstawiać czyny tych części wojsk, które uczniów ze względu na wrodzoną miłość do ściślejszej ojczyzny najbliżej interesują.**

„Konieczne wiadomości do takich wykładów będą mogli nauczyciele zaczerpnąć z ogłoszonych przez kierownictwo armii przedstawień wypadków wojennych, jak n. p. z publikacyi „Bitwa pod Limanową“, dalsze tego rodzaju publikacye są zamierzone. Lektura w języku wykładowym, jakoteż w innych językach żyjących, także lektura statystyki klasyków, gdzie tyle znajdujemy przykładów tężyzny wojennej, idącej w parze z wysoką kulturą wojenną, przedewszystkiem zaś **nauka historyi, geografii i urządzeń obywatelskich** (Bürgerkunde), da niejedną podnietę ku temu, aby nastroje i czyny, świadczące o entuzyastycznej miłości ojczyzny, wykorzystać dla nauki, zastosowanej do czasów dzisiejszych.

Nauka matematyki i fizyki przez umiejętny wybór przykładów i zadań, będzie mogła przyczynić się do poinformowania uczniów o wielu urządzeniach wojskowych i środkach techniki wojennej. Wplatając w naukę roztrząsanie o ofiarach, ponoszonych dawniej w obronie ojczyzny, można oświetlać także dążenia nowszych czasów, zmierzających ku złagodzeniu szkód wojennych, mianowicie datujące się od czasów konwencyi, ulepszenia na polu opieki nad żołnierzami na wojnie, urządzenia dobroczynne Czerwonego Krzyża i t. p. Przypominanie ogólnego obowiązku miłości bliźniego może zwłaszcza przy **nauce religii** spotęgować gotowość młodzieży do ofiar i jej zapał do czynnej pomocy.“

Reskrypt w innym ustępie kładzie jeszcze raz nauczycielom na serce wojenne wychowanie uczniów: „Mam silne przekonanie, że całe nauczycielstwo, samo ożywione najżywszem zainteresowaniem dla obrony państwa, chwytać będzie każdą sposobność, aby uczniom podczas nauki objętej programem, a także i poza programem, udzielać pożytecznych wiadomości o sprawach wojskowych i w sposób, zastosowany do pojętności uczniów, pouczać ich o kwestyach, których poznawanie w związku z wstrząsającymi dziś światem wypadkami zadowalać będzie ich żądzę wiedzy. Upraszam krajowych radców szkolnych, aby za pośrednictwem dyrekcyj zakładów wzywali nauczycieli do zaznajomienia się z tą stroną nauki i wychowania. Do takiej działalności nauczycielskiej będą się w najbliższych latach szkolnych czuli powołanymi szczególnie ci nauczyciele, którzy **sami brali udział** w obronie państwa podczas dzisiejszej wojny i z własnego doświadczenia mogą ocenić wartość wojskowego przygotowania dojrzalszej młodzieży szkolnej.“

Ten reskrypt ministra oświaty powitać należy z uznaniem nietylko ze względu na sam jego cel, stojący poza nauką, ale ze względu na to, że takie ożywienie wykładów może wyjść na korzyść nauki samej, może ją uczynić aktualniejszą, barwniejszą, praktyczniejszą. Będzie to nowy krok na drodze do zmodernizowania nauki i związania jej z życiem, czego tak dawno pragniemy. Zmilitaryzowania nauki przytem nie potrzeba się obawiać. Przedewszystkiem zaś witamy z zadowoleniem ten ustęp reskryptu, w którem minister zachęca nauczycieli do przedstawiania czynów tych części wojsk, które uczniów ze względu na miłość do „ściślejszej ojczyzny“ najbliżej interesują. A więc, nauczyciele **Polacy,** opowiadajcie waszym uczniom o czynach dzisiejszych legionów i pułków polskich. Materyał mieć będziecie obfity!

Pogromy w Moskwie.

Urzędowa Petersburska Agencya telegraficzna podaje następujący opis pogromów, jakie szalały w pierwszej połowie czerwca w Moskwie:

Dnia 10 czerwca Moskwa cała przeżyła wypadki, które w sposób równie gwałtowny, jak i niespodziewany naruszyły pokojowe, pracowite życie dwumilionowej ludności. Rozszalał się pogrom sklepów, stanowiących własność poddanych, toczących z nami wojnę państw.

Wypadki te poprzedziło wiele pogłosek o tem, że zamieszkali w Moskwie Niemcy wszelkiemi sposobami pomagają rodakom w prowadzeniu wojny z nami i w tym celu starają się wyrządzić możliwie największą szkody ludności rosyjskiej. Pogłoski te wzmogły się zwłaszcza w ostatnich dniach, gdy w kilku fabrykach zdarzyły się wypadki ostrych przypadłości żołądkowych, w niektórych wypadkach ujawniające się w formie ciężkiej. W środowisku robotników mówić zaczęto, że Niemcy zatruwają wodę. W fabrykach, gdzie zaszły owe przypadłości, robotnicy zażądali od zarządów usunięcia Niemców. Żądanie to nie zostało uwzględnione, zarządy bowiem fabryk uznały je za nieuzasadnione.

Na tle tem dnia 9 czerwca wieczorem w fabryce Zindela i Schroedera wybuchły rozruchy, które wyraziły się w pogromie mieszkań wyższych funkcyonaryuszy Niemców i w gwałtach nad gospodarzami tychże. Rozruchy te stanowiły hasło do tego, co zaszło 10 czerwca.

Dnia 10 czerwca około godz. 10 rano u wrót Borowickich ukazał się niewielki tłum. W tłumie tym wkrótce pojawiły się rosyjskie flagi narodowe. Jeden z uczestników tłumu **niósł portret cesarza.** Rozległ się śpiew „Boże cara chroń“, który ściągnął przechodniów. Ze wszystkich stron do tłumu podchodzić zaczęli ludzie obnażając głowy. Tłum rósł szybko i doszedł wkrótce do poważnych rozmiarów. — Z okrzykami „hurra“, „Niech żyje Najjaśniejszy Pan i armia rosyjska“, tłum, śpiewając hymn, w uroczystym pochodzie, jak się to często zdarzało w pierwszych dniach wojny, ruszył na plac Krasny pod pomnik Minina i Pożarskiego. Po drodze przyłączyły się doń coraz nowe grupy. Część tłumu skierowała się w „Wierchnije riady“ i **rozpoczęła pogrom** znajdujących się tam sklepów. Pierwsze padły ofiarą pogromu sklepy Einema i Zindela. Nikt z tłumu nie zabierał nic z rozgromionych sklepów (?!). Towar wyrzucany był ze sklepów i niezwłocznie niszczony, zamieniany w strzępy i gruzy i deptany nogami. Tych, którzy usiłowali zabrać cośkolwiek, zatrzymywano, wyrywano to, co zabrali, i niszczono.

Wieść o rozpoczętym pogromie szybko obiegła miasto. Na miejsce pogromu zbierać się zaczęły ze wszystkich stron tłumy ludu. Tłum wzrastał szybko do olbrzymich rozmiarów.

Policya, którą rozpoczęte rozruchy zaskoczyły widocznie znienacka (?), nie była w możności poradzić sobiez wielotysięcznym tłumem, który, rozprawiwszy się ze sklepami niemieckiemi w Kitajgrodzie, częścią wyszedł na plac Łubiański, a częścią na Piotrowkę i most Kuźniecki.

Pogromy dokonywane były równocześnie w kilku miejscach. Z początku tłum gromicieli słuchał ściśle rozporządzeń przywódców i postępował z wielką ostrożnością w stosunku do sklepów, stanowiących własność nie-niemieckich i austryackich poddanych. Przechodził od jednego do drugiego **według rozkazu,** który trzymał w ręku jeden z przywódców. Gdy się zbliżył do objętego wykazem sklepu, przywódcy wchodzili do wnętrza i jeżeli im oświadczono, że właściciel nie jest poddanym ani niemieckim, ani austryackim, żądali przedstawienia dowodów (sic!). Po sprawdzeniu dowodów i przekonaniu się o prawdziwości oświadczenia, opuszczali sklep i wydali tłumowi rozkaz, by szedł dalej. Tłum milcząc postępował za nimi, pozostawiając sklep nietknięty.

Tak było jednak tylko z początku, gdy tłum był względnie bardzo niewielki. Kiedy jednak wzrósł do olbrzymich rozmiarów i podzielił się na kilka grup, które znowu szybko się zwiększały, przywódcy stracili władzę nad nim i sami znaleźli się w jego ręku. Przyczyniło się zwłaszcza do tego pojawienie się wśród tłumu pijanych, którzy znaleźli napoje spirytusowe w rozgromionych sklepach z trunkami.

Rozpoczęło się grabienie mienia ze sklepów, które uległy pogromowi. Kobiety i wyrostki unosić zaczęli w rozmaite strony zabrane z miejsc pogromu rzeczy. Z nastaniem nocy spotkać można było na ulicy ze skradzionemi rzeczami przyzwoicie nawet odzianych ludzi. Tłum przestał zastanawiać się nad tem, do kogo należy przeznaczony do pogromu sklep. Nierosyjskie nazwisko właściciela sklepu wystarczyło, ażeby tłum przystąpił do pogromu.

Wybryki doszły do najwyższego punktu w nocy. W kilku punktach miasta **były pożary.** Podpalano rozgromione sklepy. Straż **nie była w możności (!)** gasić wybuchających pożarów i niektóre z nich płonęły do rana. W nocy tłum nie zastanawiał się wcale nad tem, do kogo należy przeznaczony do pogromu sklep. **Nie mógł (!)** zresztą robić tego, po godzinie bowiem 8 wieczorem wszystkie sklepy były zamknięte i dowodów sprawdzać nie można było.

Około godzinie 3 w nocy pogrom zaczął cichnąć, a o 5 rano ustał zupełnie. Uległo zniszczeniu wiele cennego mienia. Wiele firm zupełnie zostało zamkniętych, całe bowiem mienie ich uległo zniszczeniu. W pogromach z początku uczestniczyli robotnicy, gdy jednak tłum zaczął rabować i doszedł do ostatnich granic wybryków, przestali brać udział i rozeszli się do domów. Liczba rozgromionych sklepów i suma strat na razie nie jest wyjaśniona.“

Pogromy te miały podobny przebieg i w następne dni. Ofiarą zwierzęcości tłumu padła olbrzymia ilość sklepów, przedsiębiorstw i mieszkań prywatnych, których straty w ciągu dwóch dni wyniosły przeszło 10 milionów rubli.

Tyle urzędowa Agencya telegraficzna. — Z brzmienia tej informacyi nie trudno domyśleć się, jaką rolę wobec tych pogromów odegrały władze bezpieczeństwa publicznego. Dowiadujemy się tylko, że były one ekscesami tłumu „zaskoczone“. Ale nie dowiadujemy się wcale, jaką rolę te władze odegrały, gdy przejściowy stan tego „zaskoczenia“ się skończył. Już to władze rosyjskie umieją rozpraszać tłumy — gdy tylko chcą. Tutaj widocznie były pobłażliwe i pozwoliły tłumom „pohulać“ — bo leżała ta pohulanka w intencyach rządu.

Brak cukru i węgla w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 8 lipca.

„Rjecz“ pisze: Drożyzna cukru w wielkich miastach Rosyi wzrasta. — Minister skarbu zarządził dostawienie na targ 3 milionów pudów nienaruszalnego zapasu cukru. Rozkaz komendanta Petersburga podaje do wiadomości, że z powodu braku węgla większa część fabryk w Petersburgu ma palić drzewem. Również zakłady gazowe fabrykują gaz z drzewa, ponieważ jednak dowóz drzewa nie wzrasta, wzywa komendanta miasta ludność do największej oszczędności w paleniu, aby nie dopuścić do braku materyału opałowego na najbliższą zimę.

Nieporozumienia niemiecko-amerykańskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 8 lipca.

„Berliner Tageblatt“ podaje rozmowę swego korespondenta amerykańskiego z ambasadorem bar. Mummem, obecnie czynnym w ministerstwie spraw zagranicznych. Bar. Mumm stwierdził, że podjęto usiłowania, aby wyjaśnić nieporozumienia, jakie się wyłoniły w toku wojny między Niemcami a Ameryką i wyraził radość swą, że usiłowania te zaczynają wydawać pożądany rezultat. Niemcy starać się będą w nocie, którą mają wręczyć Ameryce, zaznaczyć wyraźnie swoje nawskroś przychylne stanowisko. Ambasador powiedział: Ponieważ przygotowaliśmy się dobrze na ciężką walkę i ponieważ udało się nam nieprzyjaciół trzymać zdała od naszej ziemi, zarzucają nam, że dążymy do celów Napoleońskich. Ale Niemcy w rzeczywistości nie żądają nic innego, jak honorowego pokojowego stanowiska pośród narodów świata. Do tego poznania dojdzie wnet cały świat.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Rządca drukarni L. K. Górski.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.